

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Table with subscription rates: Miejsceowa w Krakowie... rocznie zhr. 20... kwartalnie zhr. 5... miesięcznie zhr. 2...

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracji „CZASU” — Listy reklamacyjne niezapłacone nie ulegają frankowaniu. — Listów nieliterackich nie przyjmuje się.

Reklama nadsyłana Redakcyi, nie zwracają się i nie będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie Biuro Administracji „Czasu” przy ulicy Różanej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Ryńku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie. Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wyplata w Krakowie. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Agencji „Czasu” p. Aleks. Piętkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22. — Na Francyi i Anglii w Paryżu Way putkownik Wincenty Raczkowski, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11”, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcaryi) i Wrocławiu pp. Haasenstejn i Vogler, w Wiedniu J. Rosenzweig II. Körnergasse N.2 i R. Mosse — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymbardze p. Rudolf Mosse, — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Dube et Comp., — w Lipsku p. Henryk Engler — w Wrocławiu pp. Sachse et Comp.

Kraków 9 czerwca.

Smutną ale prawdziwą ktoś zrobił uwagę, że w obecnym położeniu Galicyi, gdy chodzi o postawienie programu, o podstawę dla stronictw politycznych, lub na teraz przy nadchodzących wyborach, o wyznaczenie wiary politycznej, dadzą się wszystkie odcienia sprawozdań i określić jedną formułą. Jeden jest tylko klucz dla rozpoznania się w tych różnych kierunkach nie dość jasno określonych, a klucz ten leży w pytaniu: czy polityka z Węgrami, w sojuszu z Niemcami, czy polityka z Czechami i Słowianami?

Przyczyną, że według tej formuły dadzą się mniej więcej wszystkie stronictwa określić, nie jest jedynie tradycyjne nasze narodowe uleganie obcym wpływom, lecz sama natura kwestyi austriackiej. Tu walka bowiem nie o same formy konstytucyjne, dualizm, federalizm lub centralizację — ale spór plenienny, szczerpowy, co już tylokrotnie wykazywaliśmy. Równie często oświadczyliśmy się za to, aby Galicya stanęła w tym sporze w pośrodku, nie przechylając się i nie oddając wyłącznie w usługę jednemu sojusznikowi, aby mogła przedstawiać myśl równowagi i pojednania tych wszystkich plemion, które bez wyjątku mają wspólny interes w utrzymaniu jednoczącego je i zastaniającego od burz zewnętrznych dachu państwa rakuskiego.

Winnimy jednak dziś wobec coraz większych postępów przewagi węgierskiej, jak o tem świadczy powołanie p. Lonyaya na wspólnego ministra skarbu, wobec wzniechęcia się ugody czeskiej i nurtującej opozycyi słowiańskiej, jak o tem znów świadczą świeżo publikowane głosy Pałackiego i Riegera, wobec zresztą stanowiska, jakie ma zająć polityka galicyjska, winnimy pod tym względem zreasumować nasze zapatrywania się i wykaazać punkta styczne jak i różnice między polityką galicyjską a kierunkami spornych narodowości rakuskich.

Najpierw należy powtórzyć, cośmy już tylokrotnie wypowiedzieli, że nie kierujemy się w polityce według narodowych uprzedzeń, ani według narodowych sympatyj.

Ze ściśle przeto politycznego stanowiska zblizna nas wiele względów do Węgrów, zwłaszcza, jeżelibyśmy chcieli wszystko opierać, tak jak się zdają czynić mężowie stanu z Zalitawii, na zdobyciach dnia jednego. Kwestya galicyjska nie sięga po za ugody austriacko-węgierską; czy jako szeroki wymiar autonomii, czy nawet jako wyłączne stanowisko na wzór stanowiska Kroatyi, zmieścić się ona może w dualizmie, i nie naruszać praw i prerogatyw węgierskich. Ztąd pochodzi, że Węgrzy zawiśnięm patrząc okiem, ilekroć chodzi o ugody z Czechami, nie są przeciwni żądaniom galicyjskim.

Lecz z aliansu polsko-węgierskiego wysnuwa się zaraz konieczność przyjęcia w Przedlitawii polityki polsko-niemieckiej; jeżeli utrzymamy niezawisłość wobec Niemców hegemonizujących innych Słowian w Przedlitawii, to nie wiele odeń korzystniejszy zawrzyć wypadnie jakiś sojusz z rechaubauerowskim stronictwem. Ta alternatywa nie może mieć dla nas pociąg, nie! z przyczyny, abyśmy żyłli urazy i niechęci do Niemców, lecz że nie wzbudzają oni zaufania czy nie zechcą naruszyć naszych praw. Niemcy odkąd przestali być rządzącymi w Austrii, choć byśmy im nie zrobili rzycałtem tego zarzutu, jaki im czyni Rieger, że pracują dla króla pruskiego, to wyznać musimy, że jak byli dawniej tak zwanym kitem

centralizowanej monarchii, tak dziś są żywiołem rozkładowym. Uważają oni Austryę za pole jakichś eksperymentów radykalno-liberalnych we wszystkich wewnętrznych stosunkach, a nie przynoszą żadnej idei politycznej. O tem aż nadto cała praca ustawodawcza Rady państwa i cały system rządów p. Giskry przekonują.

Szkoda, bo z połączenia narodowości takiego jak w Austrii, powinienby zdaje się, wypaść jakiś spiszowy odlew, sądząc po charakterach narodowych, któreby się tu mogły wyśmienicie uzupełniać.

Monarchia rakuska cała podszycy, że tak powiemy, Słowianami, mogłaby we wrodzonym im uczuciu wierności, biernego wytrwania, znaleźć najsiłniejszą i najstalszą podwalinę, a uzupełnić to, czego Słowianom do wytworzenia z siebie organizmu państwowego brakuje, już to ręcznością polityczną Węgrów, już też rycerskim zmysłem polskim tak łatwo przejmującym się każdą wyższą, dziejową myślą, wreszcie duchem systemu i ładu właściwego Niemcom. Zbiorowy taki charakter zbiorowej monarchii wydałby mógł, powtarzamy, potężne spiszowe działo — lecz potrzebaby do tego, aby się odśrodkową zastąpiło ciężeniem dośrodkowe, aby ustąpiły wszystkie antagonizmy.

I otóż znowu zesłaliśmy z realnego rozbioru na pole ideału, ideału, którego ostatnią formą nie co innego tylko federacya, a której cechy politycznej zaprzeczają.

Wrómy więc do rzeczywistych stosunków, do obecnego położenia. Polityka trzymania się Węgrów, ma niewątpliwie u nas największej zwolenników: najpierw dla tego, że przedstawia najprędze załatwienie kwestyi galicyjskiej; powtórę, że Węgrzy w monarchii reprezentują dziś jedyną uorganizowaną siłę; wreszcie, bo odpowiada pewnym sympatjom nietyłe może historycznym, co w ostatnich czasach się objawiającym, choć zawsze tylko z naszej strony.

Polityka z Czechami: my jako federaliści w zasadzie, obstarajacy zawsze za wzmocnieniem węzłów z Słowianami, uważamy ją mimo to na teraz za niemożliwą. Jest to w obecnym położeniu polityka negacyi, która jakkolwiek oparta na konsekwentnej zasadzie w Czechach, nie jest dla nich bez wielkich niebezpieczeństw, dla nas byłaby szkodliwą. Lecz w tej samej chwili, kiedy się oświadczyliśmy przeciw polityce czeskiej dla Galicyi, ponowić i powtórzyć musimy, że Galicya nigdy nie powinna przyjąć i zobowiązać się do polityki antieczeskiej i antysłowiańskiej. W tem winna leżeć granica naszego współdziałania z Węgrami lub Niemcami. Dopokąd iść z nimi możemy w sprawach naszych, nie naruszając spraw innych ludów, winnimy z nimi szukać jakiegoś kompromisu, dalej ani kroku.

Jeżeli Węgrzy w nas widzą tylko antidotum Słowiańszczyzny, jak w zajmujących listach z Pesztu świeżo ktoś twierdził \*) to o sojuszu z nimi na tej podstawie, zgubnym dla nas i dla nich, myśleć nie podobna.

Zbyt często mówiliśmy o kwestyi słowiańskiej w Austrii i stanowisku czeskiem, abyśmy potrzebowali na nowo wyluszczać całe nasze zapatrywanie. Nie jesteśmy za rozwinięciem jakiejś polityki słowiańsko-polskiej, bo naród tak ciężko wyprobowany, jak nasz, ma już dosyć ciężaru własnego, aby brać na

\*) P. Koźmian w Przeglądzie Polskim z czerwca.

barki i obcy, choćby pobratymcy. Słusznie ks. Czartoryski w swej mowie przedstawił, że daremnieby Polacy starali się współzawodniczyć w Słowiańszczyźnie z wpływami moskiewskimi, bo te mają środki, jakich nam nie-dostaje. Lecz nie przyznaliśmy mu słuszności, gdyby to samo twierdzenie rozciągnął do całej Austrii: bo mimo wyjątkowej agitacyi moskiewskiej a zaniedbania i upośledzenia kwestyi słowiańskiej przez Austryę, dotąd w łonie ludów słowiańskich istnieją dwa prądy austriackie i moskiewski, tylko, że pierwszy samopas puszczony a drugi zrzęcznie kierowany.

Na ujęciu prądu słowiańsko-rakuskiego, na jego ustaleniu i wzmocnieniu polega nietylko interes samych Węgrów; nietylko powiemy przyszłość Austrii, ale przyszłość środkowej Europy: a więc kwestya cywilizacyjna, kwestya dziejowa.

Jeżeli Węgrzy o tem zapominają, to nam się nie godzi lekceważyć grozy położenia.

KORRESPONDENCA CZASU.

Lwów 8 czerwca.

(J) Wysłałem do was obszerny telegram, w którym znalazłcie sprawozdanie z obdytego dziś zjazdu, czyli raczej z początku tegoż, gdyż ciąg dalszy obrad nastąpił ma po południu. Nieład i pomieszanie obrad gorowały nadeszłym, tak że w tej chwili niepodobna zebrać tych wrażeń i oddać je w systematycznym opisie. Roznamiętnienie było ogromne, a co najdziwniejsza, roznamiętnienie w kwestyi formalnej, gdyż do meritum rzeczy, pomimo trzygodzinnych rozwelekich rozpraw, zgromadzenie jeszcze nie doszło. Jeżeli już za wstępni okazala się taka niezgoda, trudno zaiste przewidzieć, w jaki sposób ma być osiągnięta jednomyślność, która, tak tylokroć wypowiedziano, jest przeciw głównym celem zjazdu. Niezgoda stanowia rzeczywiste najcharakterystyczniejszą cechę dzisiejszego zebrań. Okazała się ona już przy akcie wyboru prezesa, kiedy p. Smolka przytawszy zgromadzonym, zaprosił ich, by którymś z obecnych przewodniczących obrad powierzyli. P. Dąbrowski wniósł wybór p. Samelso-na jako wiceprezesa. Kornel Ujejski zyczył sobie, aby da uniknięcia starć stronniczych wybrano prezesem najstarszego wiekiem członka zgromadzenia. P. Lam sprzeciwiał się temu, gdyż, jak uważał, urząd prezesa byłby dla starca zbyt mierzalnym. P. Żubiński i mieniem komitetu zwołującego zjazd zaproponował wybór pp. Dylewskiego na prezesa i Dra Gębarzewskiego na wiceprezesa. Dr Malisz (ojciec) nareszcie wniósł, aby pp. Smolka, Ziemiałkowski i Samelson przewodniczyli po kolei. Po nużące dyskusyi, w której mowy po kilkakrotnie głos zabrałi, większość idąc z zdaniem komitetu, ogłosiła prezesem p. Dylewskiego a jego zastępcą p. Gębarzewskiego.

P. Dylewski wchodząc na trybunę prezesa podziękował za wyraz zaufania i przeprosił z góry, gdyby położonym w nim nadziejom nie odpowiedział, gdyż w skutek długoletniego pobytu na wsi odwykł od form życia parlamentarnego. Następnie odczytał spis proponowanych przez komitet sekretarzy, których zgromadzenie potwierdziło. Są nimi pp. Żubiński, Błotnicki, Wład. Siemiński i Dr Faustyn Jakubowski.

Po załatwieniu czynności przedstępnych, przystąpił p. Romano wicz, jako sprawozdawca komitetu, do ugotowywania programu. Program ten czytelnikom oddawna znany, jest to bowiem ten sam program, który Dziennik Lwowski i Polski jako rezultat rokowań trzech stronniców ogłosił. Wśród jednak p. Szczepański Alfred z Krakowa zabrał głos w sprawie formalnej i wniósł i mieniem członków „Kola politycznego,” aby każde z obecnych na zjeździe stronictw wybrało z poród siebie 5 członków do wspólnej stałej komi-

syi \*). Wniosek ten po długiej dyskusyi w końcu przyjęto; wybór uskuteczono (rezultat wyboru podaliśmy w telegramie), poczem zgromadzenie na godzinę 5tą po południu odroczone.

Wiedeń 7 czerwca. (spóźnione)

(G.) Dzisiaj ukonstytuował się centralny komitet wyborczy niemieckiego stronictwa postępowego w Austrii dolnej, które wzięło sobie za zadanie: „falszywych liberałów” (stronictwo Giskra-Herbst) zważyć przy wyborach. Komitet ten składający się z mężów ze wszystkich części Austrii dolnej wynajął tutaj w mieście (am Peter) własny lokal, w którym ciagle zasiadać będzie jak długo trwać będą wybory. Jutro lub pojutrze wystąpi on z odezwą do ludności całego kraju. Zdaniem postępowców jest to o tyle potrzebniejszem, że stronictwo klerykałne robi obecnie po wszech niesłychane wysilenia, aby przeprowadzić swoich kandydatów. Komitet wyborczy centralny stronictwa postępowego starać się będzie przedwzrostkiem o upadek Giskry i Schindlera. Co się tyczy ostatniego, nie można nawet wątpić o rezultacie pomyslnym, ale za to były minister ma jeszcze wielu dobrych przyjaciół w samym mieście i jeżeli stanie jako kandydat, będzie miał najgorszą szansę. Jako kandydatów stronictwa postępowego wymieniają z samego miasta fabrykanta Ditmara, deputowanego Mayerhofera, literata Juliusza Hirsza, który jest znakomitością w kwestyach dotyczących interesów materyalnych Wiednia, radcę miejskiego p. Nikoła i p. Pawła Pachera.

Wiedeń 8 czerwca.

†† Między tutejszemi frakcyami wielkie panuje zamieszanie. Komitety wyborcze wyrastają jak grzyby z ziemi, agitują przeciw sobie, nie umiając odróżnić przyjaciela od nieprzyjaciela. I tak najprzód mamy: komitet wyborczy stowarzyszenia niemieckiego (N. fr. Presse) z Drem J. Koppem na czele; komitet wyborczy centralistyczny w samym mieście pod przywództwem barona Haertla; komitet wyborczy stronictwa postępowego (Presse, Tagblatt); wreszcie komitet złączony stowarzyszeń przemysłowego i handlowego; a nakoniec komitet wyborczy politycznego stowarzyszenia katolickiego. Ostatnio to stowarzyszenie ma wyłączone swe cele; ale inne komitety pozornie liberalnych stowarzyszeń politycznych działają oczywiście przeciw sobie, stawiając osobnych kandydatów w mieście i w gminach wiejskich; stronictwo nastawione uchwaliło dla własnego dobra porządek najbliższej przyszłości stowarzyszenia, a delegowani z stowarzyszenia kupieckiego i przemysłowego gotowi nawet byli pośredniczyć.

W tym celu odbyła się wczoraj konferenca po-fuila delegowanych stowarzyszeń kupieckich, na którą zaproszono przywódców wszystkich innych frakcyj. Józef Kopp prezes stowarzyszenia niemieckiego oświadczył, że ze strony tegoż stowarzyszenia nie zachodzą co do kwestyi osobistych żadne trudności; Stuedel przywódcą stronictwa postępowego i Nikoła prezes „przyjaciół postępu” wyrazili się podobnie. Wybrany więc zostanie wkrótce ze wszystkich tych stowarzyszeń komitet kandydatów, który się zajmie utworzeniem listy kandydatów. Czy się to dzieło powiedzie, jest to jeszcze kwestya, gdyż centraliści chcą koniecznie wprowadzić swych ministrów i radców rządowych; być może, iż w końcu ustąpią, pokazało się bowiem przed przyjęciem w d. 22 maja wniosku Rechaubera o usunięciu systemu grup, jak dalece się chwieją.

Wiedeń 8 czerwca.

(G.) Już kilkakrotnie wykazywano, jak wielki błąd popełniało każde ministerstwo liberalne w Austrii, że nie zaczynało swych czynności urzędowej od zmiany urzędników i wznowienia się świeżymi żywiołami. Namiestnictwo tutejsze źle się podobno zasłużyło ministerstwu rozwiązując „stowarzyszenie do obrony praw ludu”, klub polityczny, którego prezesem był deputowany i radca miejski Stuedel. Za powód

\*) Powtórzyliśmy go w całości w N. 117 Czasu z d. 22 maja. (Red.)

tego kroku podają, że stowarzyszenie to przyjęło „program z Eisenach”, gadaując wcale nie niebezpieczną, chociaż socjalistyczno-republikańską.

Rozwiązanie stowarzyszenia, które bardzo było liczne i dość ważną odgrywało rolę, wiele tutaj krwi napsuje. Tak sprowadzają podwładni urzędnicy prezesowi ministrów jeden kłopot po drugim. Rozwiązanie to jest jeszcze tem więcej niewłaściwym, że stowarzyszenie pomimo swego programu oświadczyło się prawie bezwarunkowo, przeciw kandydatom stronictwa centralistycznego byłej większości i przeciw temu agitowało.

Nadzieje wyborcze się pogorszyły, obawiam się nawet, że stronictwo Giskra-Herbst zwycięży przy wyborach. W kilku powiatach Austrii dolnej odbyły się już dzisiaj wybory; o ile dotychczas wiadomo zwyciężyli kandydaci proponowani przez duchowieństwo.

Rzym 4 czerwca.

« Ojciec Święty zwiadał w tych dniach świeżo odnowiony narodowy kościół portugalski Sw. Antoniego Padewskiego. Jest to może już trzydziesty kościół z rzędu, odnowiony za panowania Piusa IX. Ma się rozumieć, że wydatek na te roboty brany jest głównie z zasobów samychże kościółów, zakonów, kolegiat albo kapitał, do których one należą, ale po części dla zachęty przyczynia się i Ojciec Święty z prywatnej swojej skatualy, a niekiedy i skarb publiczny, choć tak wycieniony. Rząd bowiem papieski uważa za podtrzymanie sztuk pięknych w Stolicy katolickiego świata za święty swój i tradycyjny obowiązek. Poświęcenie pomnika dla poległych pod Mentana dało nam sposobność do przypatrzania się na nowo smętarzowi Sw. Wawrzyńca (San Lorenzo), i zdziwiliśmy się szybkim rozwojem tego monumentalnego, pogrobowego muzeum: muncypium rzymskie pragnie wyraźnie dojść do posiadania najspanialszego smętarza.

Pomnik dla poległych pod Mentana przypomina nam naturalnie Garibaldego i jego bandę. Czytałem w dziennikach włoskich zagranicznych, że pustelnik z Capry nie podziela zdania Mazziniego, aby wprzódy przeprowadzić republikę we Włoszech, a potem Rzym zdobyć, ale że chce tego dzieła przed śmiercią swoją jeszcze w tym roku dokazać. Piszą, że ciągną się rokowania między tymi dwoma bohaterami przewrotu, że nowe bandy liczniejse pokazują się w Apeninach Liguryjskich; słyszałem, że tu w Rzymie uwieziono kilku oficerów Garibaldego z gotowymi planami powstania w mieście: ale dotychczas o tem nic pewnego powiedzić nie podobna. To pewna, że w obozie antykościelnym panuje wielkie niezadowolenie i gniew nawet z powodu rzymskiej przywrócenia kwestyi antykościelnej papieskiej. Jakem przewidywał i zapowiedział, wyczerpała się w końcu cierpliwość większości Ojców i 150 ich (a podług regulaminu starczyło dziesięciu) zażądało zamknięcia dyskusyi ogólnej; co też przetyłem zostało. Nastąpiła teraz rozprawa nad redakcyą poszczególnych artykułów i kanonów; i jakkolwiek pewnością być nie może, wnoszą, że przyszłe posiedzenie publiczne będzie mogło się odbyć w dzień Świętego Piotra i Pawła.

Czytano tu z wielkiem zajęciem wiadomości z Litwy o zbawiennych skutkach heroicznego wystąpienia ks. Piotrowicza. Przesładowanie sprawa ten skutek, że pobudza coraz nowych zwolenników do wyznawstwa i męczeństwa. Szczęść Boże świętej Litwie! Nie uszło zapewne wąskiej baczności, że co dodało najbardziej odwagi osmdziesięciu kapłanom wileńskim do wystawienia się na wszystko, to była pogłoska, że Ojciec Święty odprawiał mszą Sw. na intencje ks. Piotrowicza, a nasze organa niy polityczne wyszydzają tę wielką się moralną, zdolną dziś jeszcze jak przed wielki pobudzić masy całe do świętego oporu przy prawdzie, kosztem nawet krwi własnej.

Na zakończenie donoszę, że w kościele S. Klaudyusza odbyło się w d. 1 czerwca żałobne nabożeństwo, za duszę śp. Emili Nowowiejskiej zmarłej przed miesiącem w Humiennikach na Wołyniu. Pani ta wielkiej pobożności, łagodności i miłosierdzia spędziła tu była zim kilka dla zdrowia i zyskała szczerych przyjaciół, którzy choć już nieżyli w Rzymie przybiegli ochotnie pomoglić się za jej duszę.

Część literacko-artystyczna.

IRENA

CHRZEŚCIANIE ZA DOMICYANĄ.

Powieść oryginalna przez M. G.

— Wierzę w Boga Cyrylla i Domicyllii. — Więc teraz krwija twój własny: ja ciebie chrzężę Deodacie, w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego! A cóż? czy dusza twa przejrzała? — Nie było już odpowiedzi — poczczy Deodat żył przestał. — Przyszła teraz kolej na Cesarza. — Tyran, skupiony sam w sobie, jakby chciał zgromadzić wszystkie zasoby swego okrucieństwa w milczeniu, pożerał przez chwilę oczyma dawnego ulubieńca, aż wreszcie rzekł: — Patrzcie Rzymianie! oto młodzian, któremu wam przygotowywał na Augusta: wszyscyście świadkami ile miłości, ile opieki prawdziwie ojcowskiej boskość nasza zawsze zlewała na niego — a on w zamian... zdradca... wiecie, jakie knuł zamiary? Oto państwo całe chciał poddać hańbie chrześcijańskiej — gorąco pragnął władzy, ale jedynie dla

tego, aby pierwszą jej czynnością było obalić te wszystkie świątynie, zrzucić wasze wszystkie bogi i ujarzmić pod znak swego zabobonu! Czyliż to nie zgroza?

— Zgroza!!! powtórzyli tłumy z okropnym wrzaskiem, zmieniając od razu w nienawiść dawne uczucie dla Maurycego.

— Więc jakieżże kary ten zdradca nie godzien? Odpowiedz sam Wespazyanie: wszak byłbyś kazał ceszć Chrystusa w Rzymie?

— Niezawodnie, Panie. Panowanie moje musiałoby być koniecznie panowaniem prawdy, i skoro tylko...

— Milcz, wyrodku — a ty kacie odpać tu mę moję należycie.

Kat zylastą pięścią uderzył Maurycego w twarz tak silnie, że się ustami krew rzuciła.

— Zręczny byłby z ciebie dentysta, jak widzę, mój przyjacielu, odparł z uśmiechem, wyjmując kilka zębów ze złamanej szczęki; potem zwrócony znów do Cesarza, z łagodną powagą tak mówił dalej:

— Panie, pozwól mi się przed śmiercią wytlómaczyć wobec ciebie i narodu: bo lubo wyznaję, że oswoobdenie mojej ojczyzny z pod niewoli błędu, było i jest zawsze najgorętszem mem pragnieniem, nie widzę wcale, w czem ono zdradę albo niewdzięczność za tyloliczne dobrodziejstwa twe dla mnie pociąga. Owszem, kogo się kocha, temu się życzy zbawienia, a gdy obowiązkiem każdego cesa-

za narażać życie za lud swój, ilekroć temu grozi niebezpieczeństwo od zewnętrznych wrogów, o ileż bardziej starać się powinien wyprowadzić go z ciemnoty i wyzwolić z pod gorszego stokród jarzma, niżli barbarzyńców — z pod jarzma szatana! Tak Rzymianie! was zowią panami świata, a wyście w istocie niewolnicy tylko, nie już nawet ludzi, jedno kawałka kamienia, który rzeźbicie sami! Czyż godni Rzeczypospolitej bogowie niemi, którzy mają uszy a nie słyszą, oczy, a nie widzą? Nie — wierzajcie — jeden jest tylko Bóg żywy, który powiolen był Bogiem Romy: Jezus Chrystus, umęczony za nas! O! z jakimże szczęściem krew moja Mu świadczy!

— Błuzni! zawołał wielu, podczas gdy inni milczeli, poruszeni łaską.

— Błuzni! powtórzył cesarz, zrywając się w gniewie, ale co mi się zadawał w rozprawy z dzieciakiem? ot... haki żelazne niech mu odpowiadzą — szarpacie niemi jego ciało, potem soli i octu do ran nalejajcie, potem przypiekajcie rożnem czerwonym!

W oka mgnieniu zdarto szaty z ramion młodzianiaszka; odnowiły się tem nocne blizny i krew polała strumieniem:

— Dobrze! dobrze ci tak zdradco! niech twoja podła posoka znawozi tu ziemię, którąś chciał zaprzedać Chrystusowi!

— Słusznie mówisz, panie! Niechaj ją użyjni i zapuści korzeń, a tak na tem samem miejscu kiedyś drzewem Krzyża wzrosnie. Bo nie myśl, o

Domicyanie, ani też ty ludu, byście przesładowaniem dzieło Boże zniweczyli! Nie potrafi człowiek walczyć przeciw Niebu, Niebo zwycięży, i gdy ja umrę, inny wam nastanie ceber chrześcijański, innym sposobem krzyż się objawi, a zapanuje, i będzie sztandarem Romy, i przetrwa wszystkie pokolenia, i wszystkie rządy, do skończenia wieków.

Tyn czasem kaci dzieło swe kończyli: syczał kipiący ocet w ranach męczennika, strzelały ściegną pękające przy ogniu, tak, że twarz jego zmieniała się chwilami okropną boleścią; ale w oczach jaśniała ciągle radość niezrównana. W tem wyraz jego przeistoczył się nagle: nabrał nadzwyczajnej, nadziemskiej jakiejś rzeczywistości: popatrzył w Niebo, snać się modląc, zdjął pierścienie z palca, umaczał go we krwi spieczonej, i zrzęcznie rzuciwszy na jedno z konsularnych krzesel:

— Agrykolo! — zawołał — proszę... oddaj to Irenie!

Agrykolo pobałdł śmiertelnie: — Auguście — rzekł do cesarza: — ze względu na twą własną godność ukróć już te mgli.

— Chcesz żeby zginał? dobrze, niech przepada! Wziąść go na kolczaste koło, a szczątki psom rzucić po jednym członku za każdą z bram miasta!

Oprawy chwycili Maurycego: w czasie zaś gdy pokaleczone ciało jego przymocowywano już do koła, z piersi dobył się głos czysty i piękniejszy niżli kiedykolwiek: ostatnia pieśń męczennika:

„Magnificat anima mea Dominum, et exultavit

spiritus meus in Deo salutari meo!” Tu nagle ucichł, korba w kręceniu skrzypnęła... i z urodnego młodzieńca już nic nie zostało, prócz niekształtnej masy.

Jednocześnie dziki wykrzyk zabrzmiał z tronu cesarskiego:

— Już nie mam syna! — i z twarzą zakrytą rękami, w nowoczesnej rozpaczy opuścił Domicyan trybunał. — Patrzyła na tenże sam widok i Flawia sercem macierzyńskiem, ale w oczach, które teraz podnosi ku niebu, nie widać heroizmu boleści niewieściej, jedno hymn tryumfu, bo to oczy w świat ducha nawykłe już wzierać, spozstrzegają, jak teże samej chwili pada za murami głowa jej małżonka, i cała rodzina męczennika łączy się w górze przed tronem Baranka.

Ona sama jedna jeszcze pozostaje i Domicylla. Lud znużony wrzuceniem, a śmiercią cesarza zbolęły, zaczął się rozchodzić; Domicyan nie chciał osobście kończyć posiedzenia, tylko spieszyć z niem rozkazał, więc na Aureliana spadł przyjmując obo- wizek badania kochejki:

— A cóż? czy jeszcze upierasz się przy swoim Bogu? czy jeszcze odrzucaś najświętszy ze związków?

Dzieweczka nie zdawała się całkiem przytomną: oko jej rozmarzone miłością genio Obłubienca ty- siącami błasków.

— Pan mój na gwiazdy porokładał stopy, a dłońią Swoją świat podźwignął. On mnie kocha a

Sprawozdanie

z posiedzeń komisji zaszeregowanej, zwołanej przez Wydział krajowy do celu zbadania skutków ustawy o gminach i o reprezentacjach powiatowych, oraz zarządzenia niedogodnościom, z obecnego zarządzenia organów autonomicznych (z Gminy).

Posiedzenie IV. dnia 19 marca.

(Dalszy ciąg)

P. Ujejski. Na poparcie p. Skwarczyńskiego przytaczam rezultat wyborów w Strzeliskach. Radnych jest 18stu, z tych było 12 chrześcijan, 2 żydów, w drugim kole stawali żydzi 6 swoich kandydatów, lecz nie utrzymali się, w 3ciem kole wszyscy 6 żydzi przeszli.

P. Baum popiera myśl rozszerzenia prawa wyboru inteligencji, i wnosi, żeby wykarych i aptekarzy przenieść do 2go koła. (Głosy: już są).

P. Krzeczunowicz. Niektórzy panowie opierają się na doświadczeniach lokalnych i są za wzmocnieniem drugiego koła; ja znowu mógłbym przytoczyć, że gdzieindziej jest pożądanem, ażeby ci, co dotąd są w 3ciem kole, tamże pozostali i właśnie dla tych powodów, robiąc ustawę, włożyliśmy ich tam. Jąbym się obawiał dawać ogólnie prawo, bo chociaż może byłoby to dobre dla większych miast, to może z krzywdą dla mniejszych. Co do dodatku p. Skwarczyńskiego, ażeby atrybucje zwierzchności rada mogła przenieść na siebie, to trzeba by orzec, które może przenieść, a które nie (Zbyszewski: Co do majątku), a więc tylko w zakresie ekonomicznym; gdy jednak p. Skwarczyński odnośnie §§ odczyta, przekonasz się, że zwierzchność nie może nie wykonać, czego rada nie uchwali, zatem wolno radzie postanowić dla siebie pewne zarządzenia.

P. Skwarczyński. § 71 przepisuje, że przy zawiadomianiu majątkiem, należy trzymać się ściśle uchwalonego budżetu. Otóż zwierzchność w razie tylko, gdy przekracza budżet, obowiązana jest odnieść się do rady; lecz rada chce mieć prawo zabierania głosu w pewnych wypadkach, a nawet w obrębie uchwalonego budżetu.

P. Krzeczunowicz. Na to wystarcza § 71 i 49, bo rada uchwała regulamin, który jest obowiązującym tak dla zwierzchności jak i dla rady, i tego nikt nie może obalić.

Przewodniczący. Rzeczeń jest wyjaśniona; przystępujemy więc do głosowania.

I. Kto jest za tem, ażeby w miastach koła wyborcze były zniesione?

Nikt.

P. Krzeczunowicz. Ja jestem za tem, ażebyśmy w tym względzie nie postanowiali co do miast. Co do wsi pozostaje rzecz jak jest.

Przewodniczący. II. Kto jest za tem, ażeby rada miejska miała większy wpływ w zarządzie majątku? — Mniejszość.

P. Krzeczunowicz. My jesteśmy daleko przeciwni, ponieważ rzecz ta jest określona w ustawie dozwolano.

Przewodniczący. III. Do życzenia byłoby, ażeby miasta mogły uzyskać zmiany w ordynacji wyborczej przez ustawy specjalne na ich przedstawienie wydawane. — Przyjęto.

Punkt 6ty przeto zatwierdzony. Przystępujemy teraz do punktu 5go. Większość zdań oświadczyła się już wprawdzie za wyborem z dotychczasowego organu powiatowego, lecz gdy później dyskusja zwróciła na tę kwestję nowe światło, zatem i zdania mogłyby się zmienić.

P. Baum. Ja obawiam się przy moim pierwotnym zdaniu, t. j. ażeby wybory odbywały się z góry, t. j. ażeby rady powiatowe wybierały takie organa w mowie będące.

P. Ujejski. Nam o to chodzi, ażeby te organa miały powagę i policję dobrze wykonywały. Nie podlega wątpliwości, że wyszły z wyboru, będą mieć więcej sympaty i powagi, niż narzucone przez radę powiatową.

Dyskusja o tem była już długa, i nawet ci, co są przeciw zmianom zasadniczym, przyłączyli się do tego zdania, ażeby organ ten wyszedł z wyboru. W petycji delegatów jest ta myśl jasno wyrażona. (Odczytuje dotyczący ustęp). Obawa, że właściciel kilku obszarów dworskich będzie reprezentowany przez jedną osobę, a gminy przez kilka, upada, bo tenże może zamianować swego urzędnika jako zastępcę i głosu nie straci. — W celu zapewnienia przewagi inteligencji utworzyliśmy 3cią grupę przemysłowców, z dzierżawców właścicieli mniejszych, właścicieli młynów, gorzelni. — Co do p. Bauma, nie zgadzam się, ażeby organ ten wybierała rada powiatowa, bo na wybór wpływałyby mógł często wzgląd jaki osobisty; przeto nie ma pewności, że wyszłyby osobistość pożądana dla okręgu, a może wyjdzie chłop, jak gdzieindziej. Obawiam się, że wybrano ekswojskowego, urzędnika lub księdza, można zarządzić w ten sposób, że ksiądz nie będzie wybierał, a gdy nie będzie szanowany, to chłopci sami dobry wybór zrobią. — Popieram przeto petycję delegatów.

P. Jul. Kirchmayer. Atrybucje, które z tym urzędem będą połączone, uważam za tak ważne, że nigdy nie można zachować dość ostrożności przy wyborze tego urzędnika. — Rada Ujejskiego, ażeby dwory mianowały zastępców, nie jest dostateczna, bo w wielu okręgach na kilka gmin będzie tylko jeden obszar dworski, zwłaszcza jeżeli się znajdy dobra kameralne. — Wyboru więc takiego organu nie mogę złożyć na los próby. — P. Ujejski powiada, ażeby księży usunąć od agitacji; — ja nie jestem za tem, owszem wpływ księdza może być bardzo pożądanym. — Po cóż nam więc nowego ciała wyborczego, gdy już takie mamy, i po co nam jeszcze jednej agitacji wyborczej, skoro już są agitacje do wyborów gminnych, rady powiatowej, do sejmku; tym sposobem utrzymamy będzie lud w ciągłym niepokojach. — Zatem, skoro rady powiatowe dają gwarancję stosownego wyboru takiego urzędnika, i ponieważ wybory te nie będą narzucone, nie będą nominowaniem — bo będą uskuteczniane in pleno; jestem więc za wyborami przez rady powiatowe wykonanym się mającymi.

Przewodniczący. Podnoszę tu szczegół, o którym w rozmowie słyszałem, a którego dotąd w dyskusji nie dotknięto. Jest to zarzut, że po największej części rady powiatowe uważane są przez ludność za instytucje dla panów — szlachek. Trudność przy urządzeniu tego nowego organu, leżeć będzie w tem, że instytucja ta musi przejść w ręce wykształconych osób, które nadają im znaczenie i chęć. Punkt drugi jest kwestyją utrzymania, bo jeżeli wybór przeprowadzi się z dołu, to kosztą będą musieli ponieść ci, co wybierają; w razie zaś nominacji kosztą przypadną wyłącznie na fundusz powiatowy. Tu wspomina przewodniczący o Gnieźnie i zdaniu jego, że wiele rzeczy w Niemczech i u nas, które należą do zakresu gminy, lepiejby było przenieść do zakresu powiatu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiedeń 8 czerwca. Agitacja wyborcza, która przez święta trochę przycichła, rozwija się na nowo z całą energią. Rozmaite stronnictwa i różne frakcje starają się bądź co bądź swoich przeprowadzić kandydatów i wydawaniem w swym duchu odezw, głosy wyborców na swą stronę przeciągnąć. Najczynniejszym jest stronnictwo niemieckie postępowe, którego komitet nawet osobny wynajął w samym mieście lokal na czas wyborów, aby mógł tam skutecznie agitować. Odezwą, jaką wydał, jest rzeczywiste postępowe; większą część tejże jest wymierzona przeciw duchowieństwu i poucza wyborców, aby nie wybierali do sejmku ludzi, którzy są narzędziami w ręku duchownych, ani też tych, co byli deputowanymi w Radzie państwa, a o dobro ludu bynajmniej się nie troszczyli. Wreszcie ciekawo dalej idzie ustęp, który tutaj dosłownie powtarzamy:

„Dość źle i smutnie stoją rzeczy u nas. Czech nie chce nie wiedzieć o Niemcu, a między Niemcami są niektórzy, co by woleli raczej Prusakami zostać jak pogodzić się z Niemcami. I znów między Czechami są tak zakamieniałe umysły; że chcą raczej być Moskalmi, jak pogodzić się i żyć w zgodzie z Niemcami. Lud zaś u nas chce być w Niemczech i pozostać austriackim; a czego się rzeczywicie pragnie, to się przeprowadza, bacząc tylko na wszystko uważnie i radząc się rozumem.

Jeżeli Wam się ktoś, obywatelu, przedstawia w gminie jako kandydat, to zapytajcie go spokojnie i bez uniesienia.

Czy należysz do stronnictwa postępowego?

Czy jako mąż wolny postawisz po nad wszystko interes ludu, nie bałamuć się poduszczeniami stronnictwa duchownego?

Czy będziesz jako deputowany w tym dziale kierunku, aby przyszła do skutku rozsądna zgoda między rozmaitemi ludami Austrii? Czy będziesz za tem, aby na przyszłość deputowanych ludu sam lud do Rady państwa wybierał?

Czy będziesz się starał o to, aby konstytucja w tym duchu zmieniona została, aby Izba Panów, której większość stanowi szlachta, duchowieństwo i generałowie, przekształconą albo zupełnie zniszczoną została?

Czy zobowiąziesz się przeprowadzić ulgę w ciężarach wojskowych? Czy zobowiąziesz się przeprowadzić, aby ustawa o podatku zarobkowym znowu zmieniona została, aby posiadacze dóbr nie byli narażeni na większe jeszcze ciężary, jak obecnie, i czy wogóle weźmiesz na siebie obowiązek użyć ludowi pod względem ciężarów podatkowych? Czy będziesz w Radzie państwa za zmi na ustaw o polowaniu, które teraz właścicielom mniejszej posiadłości tak są uciążliwe?

Oto są główne pytania, które Wy jako wyborcy możecie jeszcze pomnożyć, według tego, jakie w Waszym okręgu macie szczególne życzenia i żądania. Kto otwarcie i uczciwie, wyraźnie i bez wybitów, bez jeżeli lub ale, głośnym tak na te wszystkie odpowie pytania i uroczyste wyzna, że

należy do stronnictwa postępowego, — ten niechaj będzie Waszym deputowanym!

W końcu odezwa poucza jeszcze wyborców, że sposób wyborów jest tajnym, że przeto niepotrzebują się obawiać ani proboszcza, ani kapłana, ani sąsiada, gdyż nikt nie będzie, jak kto głosował. Odezwa kończy się wykrzyknikiem: Niech żyje stronnictwo postępowe!

Nowy namiestnik Styrii baron Kübeck objął już swoje urządzenie. Kierownik namiestnictwa w Dalmacji baron Fluck udał się w niedzielę do Zadaru, aby rozprządzić rozpisanie wyborów do sejmku. Nominacja fmp. barona Rodicha namiestnikiem Dalmacji nastąpi dopiero po ukończeniu wyborów do sejmku.

Arcyksiążę Wilhelm odbywa od kilku dni przegląd artylerji i twierdz w Kroacyi i Sławonii.

Królestwo Polskie.

Kijowlanin wylicza szkoły ludowe na Rusi, zostające pod zarządem ministerstwa oświecenia. Z tego spisu pokazuje się że szkół podobnych w Kijowskiej gubernii jest 37, w Podolskiej 51, a na Wołyniu 74, czyli razem 162. Zwrotić przecież należy uwagę, że większość szkół ludowych została należąca do państwa, a nie do gmin. Według ogólna liczb ostatnich rodzaju zakładów wynosi według spisów przeszło 2000. Wprawdzie ostatnie po części istnieją tylko na papierze.

Rosya.

Kreuz-Zeitung podaje bardzo trafne uwagi o stanie rzeczy w Finlandji, z jednego dziennika fińskiego. Wyjmujemy z nich kilka szczegółów:

Niewątpliwie, partja narodowa rosyjska nie zadawala się występowaniem przeciw nadbaltyckim prowincjom, ale również nienawistnie napada na prawa Finlandji. Od czasu nowego prawa prasowego z r. 1867, z roku na rok coraz trudniejsze stało się położenie dziennikarstwa tak, iż musi ono milczeć o sprawach wewnętrznych. Szanownym mężom, którzy podali petycję o zmianę prawa prasowego, odpowiedział rząd surowym napomnieniem. Rosyjanie występują z niesłychaną gorliwością przeciw Szwedom i ich językowi, nazywając ich przybyszami, jakkolwiek po szwedzku mówią każdy wykształcony Finlandczyk, gdy natomiast język rosyjski prawie tu całkiem nieznanym.

Raz pragną Moskale zmiany praw fińskich, gdy takowe zabraniają pewnej rosyjskiej damie pod wyborgiem mieszkającej wzięć i męczyć fińskiego chłopca. Znowu innym razem cierniem w oku rosyjskiej prasie staje się ta okoliczność, że rosyjskie papiery nie mają w Finlandji przymusowego kursu; albo też oburza je to pobieranie na fińskich granicy, nieznaną rosyjskiego języka u służby kolejowej w Finlandji, lub niemożność zrobienia pożyczki w banku fińskim przez Rosyjanin niebędącego obywatelem Finlandji.

W ogóle środki używane przeciw polskiemu kościołowi i polskiemu szkółom, zagrażają teraz Finlandji. Od pewnego czasu wydana została wojna swyddzickim językowi. Po części udało się już zwycięzić ten język z podań urzędowych, przez podstępne działanie finansów operujących się na Rosji. Wydane zostało ukaz, że nawet prywatnym nauczycielom lub nauczycielką może zostać tylko osoba znająca dokładnie rosyjski język. Ci, którzy poprzednio otrzymali pozwolenie nauczania, muszą w przeciągu sześciu tygodni dopełnić egzaminu z rosyjskiego języka; podobnie, jak to było dawniej nakazano w Polsce i Nadbaltyckich prowincjach.

Pewni Finowie pracując nad wyrobieniem fińskiej narodowości, mówią inny dziennik fiński, działający dla Rosji, wprowadzając niezgodę pomiędzy szwedzką i fińską ludnością, dotychczas trzymającą się wspólnie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 czerwca. Dziś rano przybył tu o godzinie 6ej prezes ministrów hr. Alfred Potocki, wracając z Łancuta, i nie zatrzymawszy się, wyjechał do Wiednia.

Rada szkolna krajowa uzyskawszy od Wydziału krajowego 2,000 zlr. z funduszu krajowych, postanowiła wysłać czterech nauczycieli do najdalej położonych zakładów nauczycielskich w Niemczech i Szwajcaryi. Rada szkolna rozpisuje przeto konkurs do końca lipca dla ubiegających się o to stypendjum. Obowiązani oni będą uczęszczać do wskazanego sobie zakładu nauczycielskiego i za powrotem do kraju zdać sprawę Radzie krajowej z czynności swoich i spostrzeżeń. Ubiegają się mogą o to stypendjum nauczyciele publiczni i prywatni, a pierwsi z nich otrzymaliby urlop na czas swego nieobecności.

Do Dziennika Polskiego donoszą z Krakowa, że Chas nawet w niedzielę nie wiedział, jak zjazd w Krakowie urządził. Redakcja Dziennika Polskiego miała być jednak już w niedzielę rano czytając we Lwowie program zjazdu ogłoszony w sobotę w Chasie; a gdy tego nie uczyniła, to dozwól, że nie dowierzała własnym nawet oczom. Wprzód zaś, niż w sobotę, nie było sposobu ogłosić

nowego programu, skoro go dopiero tego samego dnia po południu ostatecznie ułożono i cofnięto nazwiska pod nim podpisane. Skoro zaś Chas nie wiedział, kto zjazd urządził, to wypadło korespondentowi zacząć od doniesienia, a jednak pominał to, i bardziej się zastanawiał nad dobrocią kielbasy, którą jadł u p. Armolowicza, niż nad ogólniejszym nazwiskiem, którym zadziwiał zrzeczoną kielbasę. W tym samym przedmiocie zamieszczone jest dziś „wyjaśnienie“ w Kraju, z podpisem „Komitet Zjazdu“, które nie wyjaśnia, lecz dziwi się, że Chas doniósł w N. 128, iż komitetowi „podobno“ przewodniczący pp. Chmurski i Samelson, lubo w N. 119 ogłosił wyraźny program podpisany przez pp. Chmurskiego i Dworskiego. I tu atoli Chas nie winien, a „wyjaśnienie“ takie go nie objaśnia, bo program dawniejszy był inny, a późniejszy inny: na pierwszym byli podpisani pp. Chmurski i Dworski, na drugim zaś podpisali Chmurski, Samelson i Dworski już wydrukowane, zostały potem cofnięte i program wyszedł bez podpisu. Zmiana więc podpisanych osób, bo na pierwszym ogłoszeniu nie było p. Samelona, a na drugim nazwiska wszystkie trzy cofnięte, znieśli nas do napisania, iż „podobno“ panowie ci są „komitetowi“ oraz do wyrażenia, iż nie należy ośmieszać tajemniczością.

Wczoraj umarł tu Gustaw Brudnicki właściciel ziemski z gubernii Podolskiej mając lat 26.

D. 5 b. m. umarł w klasztorze Kamadulów na Bielanech pod Warszawą X. Idzi Siemnicki, benedyktyn, niedługo przed lat 30, profesor szkoły wojewódzkiej w Pultuskim, licząc lat 74. Po zniesieniu teraz klasztorów osiadł na Bielanech.

W Wieliczce dane będzie w niedzielę przedstawienie teatralne amatorskie. Składa się ono z dwuaktowej komedji Chęcińskiego: „Rozwód“ i krotoczwili: „Zachód słońca“. Między zaś jedną a drugą z tych sztuk odegrana będzie na skrzypkach fantazyja Lipińskiego z „Purytanów“.

Odbieramy następujące pismo: Panie Redaktorze!

W Kronice Chasu z d. 8 b. m. wyczytałem wiadomość, jakoby amerykański dziennik Orzeł Polski w korespondencji ze Lwowa zamieścił mój życiorys. Nado drażliwe uwagi Redakcyi, zniewalała mnie do oświadczenia, że nie tylko nigdy nie wypływałem na dziennikarskie o mnie wspomnienia, ale przeciwnie pragnę aby pisma publiczne pomijały milczeniem moje nazwisko, o co również upraszam Szan. Redaktora jako i o zamieszczenie w łamach swego pisma tych parę słów dotyczących się mniemanego hubungu.

Z poważaniem Jan Osiecki.

Osobliwym przypadkiem powstał d. 5 b. m. pożar naftny w Oświęcimiu. Kiedy w tamtejnym dworze kolei żelaznej przesuwaną wozu towarowe, piorun uderzył w jeden wagon, na którym znajdowało się 17 beczek nafty, wagi 3871 funtów. Spaliło się 7 beczek i wóz, a 10 beczek zdołano uprzętnąć.

We Lwowie przyszło do bitki między żołnierzami piechoty węgierskiej i ulanami. Bitka ta przybrała ogromne rozmiary, gdyż kilkunastu żołnierzy jest rannych. Dopiero silny patrol położył koniec temu zajściu.

Komisya sprawdziła, że w wielkiej powodzi i wylewie w zeszłym miesiącu we wsi Bun w Siemogrodzie zginęło 165 osób, po większej części kobiet i dzieci, gdyż mężczyźni byli wtedy zajęci w polu zdala od rzeki, która nagle wezbrawszy uniosła lub zwała wiele domów. Zniszczonych zostało 64 domów i 77 budynków gospodarskich.

Sąd karny w Brukselli zajmuje się w tej chwili żywotem bardzo ciekawym pewnego oszusta, którego dzieje mogłyby posłużyć za przedmiot niewyczerpanych awantur zarazem miłosnych jak złodziejskich. Niedawno temu w hotelu europejskim w Brukselli przytrzymał pewnego starca białowłosego zamieszkałego tam z młodą osobą, która świeżo zaślubiła. Nazywał on się Ryszard Conway Seymour. Poznał w nim niejakiemu Horacemu Belmonte, który w r. 1847 skazany był w Gandawie do ciężkich robót. Ale to nie była pierwsza i nie ostatnia kara jego. W r. 1841 skazany on był w Paryżu na całe życie do robót publicznych; zniknął, i już w r. 1847 znalazł się przed sądem w Gandawie. Dalej w tył sięgając nazywał on się Amys Deane i skazany był w r. 1828 na 10 lat robót i piętnowanie w Brukselli; Williams skazany w r. 1819 w Paryżu na 5 lat ciężkiego więzienia i John Kerr — wszystko to jest jedna i ta sama osoba. Nie wszystkie jednak tajemnice tego zbrodniarza zostały dotąd wykryte. W r. 1851 schwytany w Calais, odstawiony do Paryża jako Cavendish, skazany był na 15 lat do robót. W więzieniu umiał ludzi doroznać, że się zowie książką Davonshire i że ma ogromny majątek, lecz nie chce imienia swego zdradzać. Z pomocą dorozcy przebrany uszedł z więzienia. W Hawrę przybyłszy on i skazano na galery. W r. 1867 skazany był w Lambeth za dżużelstwo. Oprócz tego skazany był w Neapolu, Boulogne, Havre. Jak się on zowie, nikt dotąd nie wie: nosi onośtwo nazwiska: Belmonte, Seymour, Ponsoby, Bentinck, Davonshire. Ma kilka żon, z których trzy są przy życiu, żenił się kilka razy bogato i okradł żony, ścigał gubernantki pod wskazanym adresem jakoby dla swoich dzieci, zabierał im rzeczy i zniżał, a mnożono je sprawek nosi na sobie cechę prawdziwie romantyczną.

W Bremie powstał w drugie święto Zielonych

Świątek pożar, który zniszczył 20 domów i 12 składów, a podczas ratowania wzięto szkody w mieszkaniach i składach towarów szkodliwie woda. Pożar powstał w składach drzewa nad groblą i przeniósł się niebawem w przecięglą stronę. Szkodę oceniają od 1go do 2ch milionów talarów.

Telegram z Konstantynopola z d. 7 bm. wieczór podaje następujące szczegóły pożaru, który d. 5 bm. nawiedził przedmieście Pera:

Cała dzielnica zamieszkała przez bogatych Ormian stała się również pastwą płomieni. Dzielnica ta w chwili wybuchu ognia była niemal wyludniona, gdyż Ormianie obchodzili dziesiątą rocznicę konstytucji swojej wielką wycieczką za miasto. Dla tego nie było można nie uratować. Podobnie dzielnicę przez robotników włoskich zajmowaną zgorzała do szczętu. Wszelako największą kląską dotkniętą została wyższa część społeczeństwa angielskiego i ormiańskiego. Niepodobna oznaczyć liczby ofiar w ludziach. Co chwila wydobywają trupy z pod zgłiszczów. Dotychczas znaleziono 150 ciał. Kordony wojskowe zamykają na wielu miejscach ulice, gdyż mury grożą zawaleniem się i już wiele osób przyniżyło. Szpital francuski, którego tyły już się zajęły, uratowany został przez dowódcę i służbę jednego parowca pocztowego francuskiego. Bzdą każe stawić namioty i rozdawać żywność wszystkim, co się o to zgłaszają. W pałacu poselstwa angielskiego już na godzinę przed zbliżeniem się ognia poczyniono kroki ostrożności: rozstawiono sikawki, oddano straż dachu majątkom i pozostawiono żelazne oknie, ale wszystko nadaremnie. Wielu ludzi odniosło ciężkie uszkodzenia. Poseł angielski Elliot bez względu na własne imię zajmował się ratowaniem poselstwa. Rzeczy jego spłonęły, a jego żona z wielką biedą pośród dymu wyniosła się z pałacu. Archiwa i wszystkie dokumenty poselstwa ocalały. Dziennik Levant Herald z wielką trudnością mógł być wydrukowany, a dzienniki Turquie i Courier de l'Orient nie wyszły, z powodu braku rąk do pracy. Większa część robotników utraciła całe imię swoje. Szpital i dom niemieckiego Towarzystwa dobroczynności zupełnie zniszczone. Choć uratowano tylko odwagę i wysileniem kilku panów niemieckich, z których dwóch umarło z ran otrzymanych. Kościół ormiański Niepokalanego Poczęcia mocno uszkodzony, ale gołobin ofiarowany do niego w roku zeszłym przez Cesarzową Eugenię ocalał. Związany komitet opieki i wielkie już kwoty podpisano. Poslowie wszystkich narodów rozdzielali wsparcie między swoich rodaków. Według Levant Herald, który dowiedział się od policyi, liczba domów zniszczonych wynosi 7000.

Według telegramu z Washingtonu, trzęsienie ziemi zaszło w mieście Oajaca w Meksyku, przy czem przeszło sto osób zginęło.

Dnia 8go czerwca przed południem deszcz, po południu pochmurno, wiatr pogodny. Termometr doszedł do + 20°5, od + 8°1 R. Barometr szybko opada; o godzinie 6ej rano dnia 9 czerwca stan jego był 327.03, termometru + 11°8 R. Wiatr zachodni słaby.

W piątek dnia 10go czerwca, Sejm Małgorzaty panny.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów 5 czerwca.

(B.) Wczoraj odbyło się tu we Lwowie walne zgromadzenie akcyonaryuszów Czerlańskiej fabryki papieru. Nieszczęśliwie to przedsiębiorstwo chyli się widocznie do upadku i podobno nie długo już vegetować będzie. Akcyonaryusze od dwóch lat żadnych procentów nie pobierają, a bilans z roku 1869 wykazuje stratę w wysokości przeszło 27,000 zlr. Strata to nie tak znaczna, a nie byłaby wcale zatrważająca, gdyby rzeczywicie tyle tylko wynosiła. Ale niestety, tak nie jest: strata istotna daleko jest znaczniejsza. Fabryka bowiem miała w zapasie z końcem 1869 roku za 150,000 zlr. niesprzedanego papieru, po większej części defektowego, niebawo wyrobionego, którego nikt kupić nie chce, a który zaledwo za połowę podanej wartości pozbyć będzie można. Prócz tego w bilansie figuruje między innymi wielkie wartości niemających, tak iż rzeczywista strata w roku 1869 daleko więcej niż 100,000 zlr. wynosi.

Fabryka Czerlańska nie posiada żadnego kapitału obrotowego, gdyż cały kapitał akcyjny 480,000 wtopiono w budynkach, machinach i przyrządach fabrycznych, które po części tak niewłaściwie były obmyślane, iż do zreformowania ich i postawienia na odpowiedniej stopie, przynajmniej jeszcze z jakie 50,000 zlr. włożyłyby potrzebne. Kapitału obrotowego dostarcza fabryce na drodze zaliczki w rachunku bieżącym bank anglo-austriacki, który między pessymami ostatniego bilansu jako wierzyciel z sumą przeszło 300,000 zlr. figuruje, od której to wierzycielności fabryka grube procenta i prozywie opłacać musi.

Tak smutne niepowodzenie fabryki Czerlańskiej istnia jest zagadką pod względem ekonomicznym. Fabryka ma bowiem wszystkie warunki najpomysłniejszego powodzenia. Materyał surowy, szmaty, nabycy może o 25% taniej niż wszelkie fabryki papieru austriackie

ja Jego — więcej nic nie wiem.

— Jeszcze mający synką Aurelian. Najszaśniejsza z kobiet! ocuć się i spojrz na te narzędzia męki: czyż się i teraz śmierci nie ulęknie?

— I owszem, panie, przy nadejściu godów, duża moja zawniała wdzięczności swemu Jezusowi, jako kadielnica żywa!

(Ciąg dalszy nastąpi).

KILKA UWAG

nad artykułem p. Kreutza

„Tatry i wapień ryfowe w Galicyi“

umieszczone w sprawozdaniu komisji fizyograficznej T. III. 1869 r.

(Ciąg dalszy.)

Szwajcaryja wiele przyczynia się do rozwoju Paleontologii: prace Agassisa, Picteta, Heera rozszerzyły wiedzę w tym kierunku. Niemcy posiadają bardzo znakomite prace paleontologiczne: wielkie dzieło Goldfussa „Petrefacta Germaniae“ posunęło stanowczo tę naukę; ale choć nader znakomite, nie odpowiada smemu zamiarowi; niemieckie dziełziny niemieckie, pracą usilną rozpoznawane przez hr. Münstera, Qenstedta, Reussa, Zittla i wielu innych, świadczą, jak wiele pozostało do zbadania. Włochy pod wieloma względami od dawien

badali swą piękną ojczyznę: Brocchini opisał skamieniałości pagórków podapenińskich, Meneghini Sardyńię, a Stoppani ogłasza Paleontologię Włoch na wzór d'Orbignyego. Nim zakończymy te uśiłowania uczonych Europy, wykonujemy w celu poznania jestestw pierwotnego świata własnych krajów, nie możemy pominąć znakomitych badań Joachima Barranda w Czechach. Wielki ten uczonej z niezmierną wytrwałością od kilku dziesiątków lat wydobywa z najdawniejszych osadowych utworów świąt zwierzęcy przechowany, gdy się zaczęły zjawiać pierwsze żyjątka.

Nad mieszkańcami pierwotnego świata Polski nie wielu dotąd zastanawiało się uczonych, chociaż prace Andrzejewskiego, Zborzewskiego, Eichwolda, Dubois de Montperreux, a mianowicie Puschy wiele światła rozpostarły na stan pierwotny tej części Europy. Na to wszystko nie zważa p. Kreutz, i w rozprawie przedłożonej Komisji fizyograficznej oświadcza, że literatura tatrowa jest niestety w takim stanie, że tylko ze sprawozdań zakładu geologicznego mógł czerpać. Powtarza zatem p. Doktor, jeżeli nie jesteśmy w błędzie, co mu powiedziano, sam zaś nie badał, ani się radził poprzedników; a jak się wywiązał ze swego zadania, rozbiemy. Wylizując skały składające Tatry rozpoczyna z piaskowcem eocenicznym. Ale w podług tego pasma na obydwoch stokach rozpościera się obszernie glina mamutowa: począwszy od Nowego Targu, pokrywa wszystkie osadowe skały, ciągnie się przez Szafary (gdzie odkryto zęby mamuta),

Poronin, dalej na całym stoku Tatrów od Jaworiny począwszy od Zakopanego i Kościeliska, przynosi się do Orawy, widać onę u stóp góry Choc, jest we wnętrzu Tatrów, dalej na całym Szpiżu i Liptowie. Głina mamutowa w całej tej okolicy wazywny wylina na rolnictwo, bez gliny ziemne te krajiny wydające owies i ziemniaki, byłyby do najwyższego stopnia jałowami; wzniesiona glina tak jasno dowodzi, że Tatry wyrosły w górę po onej osadzeniu, gdy czołwiek był stworzonym. Tyle pisano o glinie tatrowej po polsku i po niemiecku, o tem wszystkim widać nie wie nic p. Kreutz.

Według p. Kreutza piaskowce eoceniczny żółtawo-brunatny jest pierwszą skałą tego pasma; od Jaworiny do Kościeliska jest tylko szary łupkowy piaskowiec karpatowy z warstwą równoległą z dolomitem nummulitowym; brunatnego nie masz ogólnie, tylko wyjątkowo piaskowiec szary odkrywa mamutowa glina i ta stanowi istotny początek Tatrów. Pod piaskowcem leży dolomit nummulitowy poprzepiętany soczewkami nummulitów.

Formacye kredową opisuje pierwszy w Tatrach p. Kreutz, ta składa się z szarego i brunatnego bitumicznego dolomitu i okrucuchów i ma stanowić największą część północnych stoków tego pasma. Taka to szkoda, że tego nie udowodni! Kiedy się takie odkrycia robią, wypada wskazać, gdzie się te wapienie, w jakiej okolicy i jakie skamieniałości uodwadniają ich wiek; inaczej jest to bez znaczenia zdanie.

Dalej na zachód są łupki marglowe i szare wa-

pienie ze skamieniałością kredową, tj. z Ammonites Astierianus; ale to nie w Tatrach, tylko na przedłużeniu tego pasma została dowiedzionem.

Do składu formacyi Jura jurajskiej w Tatrach — według terminologii p. Kreutza — wchodzi kwarcowe wapienie i kwarcyty, po części okrucuchowe i zlepieńce. Gdyby p. Kreutz objaśnił, jak się odróżniają te cztery różne skały, z bogactw terminologii polską; znaczenia tych nazw są dla nas zagadką: i jak one objaśnił ich twórca ciekawą zprawdę jest rzeczą. Pisańskiego (!) kwarcytu (Pisana Quartz) p. Mojsisowicza nie znajdowaliśmy istotnie w tej stronie kościeliskiej doliny; są tam konglomeraty ziarna kwarcu zlepce wapieni, część onych składają się przeważnie z kwarcu, inne z wapienia, prześniętokończenie jest wiele; istotnych kwarcytów w tej części doliny kościeliskiej, nie można było dostrzedz. Sama skała zwana Pisana składa się z szarego wapienia, który właściwie znajduje zmiany, na powierzchni staje się kredowatym; odwiadzający tę uroczą dolinę skorzystali z tego rozkładu wapienia i wydłubują na nim swe imiona, zdania, i corocznie następucy zacieraają pamiętki poprzedników, mające uniemożliwić te gorące wylewane uczucia. Dalej na południe w Kościeliskiej dolinie za górę Pisana, za wapieniem liasowym, następuje konglomerat, który nie należy do skały Pisanej, jest to oddzielną górą. Geologowie powszechnie pokłady rozciągające się na znacznych przestrzeniach kraju z właściwą charakterystyczną fauną, jakiej nie masz w wierzchnich albo

spodnich pokładach, nazywają zwykły wapieniem mianem: i tak pokład w formacyi mijoceniczej nazywają certytiowym, dla przeważnie zawartych Certytów, w Stanie Jowa w północnej Ameryce jest pokład Warszawski w formacyi dewońskiej; konglomerat w dolinie Kościeliskiej ogranicza się do małej przestrzeni w tej dolinie; w całych Tatrach, nie masz onego wcale, w równoległym paśmie Niżnych Tatrów znajdowano niewyraźne ślady podobnego konglomeratu. Miejszown ten osad nie ma żadnego znaczenia w Tatrach, fauna onego niczem się nie odznacza; Mojsisowicza pomyśl może zostać zapomnianym; ale gdyby p. Kreutz umiał patrzeć się i badać, sprostowałby go, i ten niepotrzebny podział wykreśliłby z geologii Tatrów. Czy wapienie szare z oznaczonym położeniem należą do spodniego oddziału liasu, czy do trasyowej formacyi, zachodzi pytanie; powszechnie uczeni uważają kosielskie ogniwo za spodek liasu, a to dla tego, że zawiera Avicula contorta. W Tatrach trudno jest oznaczyć granicy pomiędzy wierzchniem i spodniem ogniwem liasu; jak się te oddziały odróżniają, starannie unika wskazać p. Kreutz. Tylko w przypisku wołał nazywać czytelnika o własności dwuskorupnej muszli Terebratula i nazwę tłumaczy i zbogaca język polski nowym wyrazem — skałowier. Kilka jest rodzajów dwuskorupnych muszel, które tworzą skały, drzewo, z rodzaju Pholas, Xylophaga, Terebrina, dalej niektóre jeżowce.

</

lub czeskie, bo o całą różnicę kosztów transportu szmat do Wiednia i Pragi, które przeszło 2 zł. od cetrna wynoszą. Opal kosztuje w Czerlanach o połowę taniej niż pod Wiedniem, a na odbicie zbywaczy fabryce Czerlańskiej nie mogło, byłoby dobry towar wyrabiała, bo konsumpcja papieru Galicyi bardzo się zmniejsza a Czerlan tanej go niż każda inna fabryka dostarczaćby mogły.

Dla czegoż więc przedsiębiorstwo, wszelkie warunki świętego powodzenia w sobie mające, upada i upaść musi? Bo pozbawione jest właściwej dyrekcyi, wszelkiego handlowo-przemysłowego Zarządu, słowem zestawione jest, jak to mówią, na łaskę Pana Boga. Według statutów Dyrekcyi fabryki Czerlańskiej składa się z księcia Leona Sapiehy, z p. Seweryna Smarzewskiego i jednego z dyrektorów lwowskiej filii banku anglo-austriackiego. Otóż taka Dyrekcyja, to żadna dyrekcyja. Każdy bowiem z trzech dyrektorów ma na swojej głowie inne rozliczne sprawy stokród dla niego ważniejsze niż fabryka Czerlańska, a żaden nie ma najmniejszego interesu zajmowania się fabryką, bo funkcje swoje pełni bezpłatnie za ewentualną tantiemę z zysku, którego nigdy nie było. Z samego początku zakradł się w fabrykę Czerlańską niejaki nielad i nierząd, który zabiłby musiał każde, nawet najświetniejsze przedsiębiorstwo.

Tak więc fabryka Czerlańska pójdzie niezawodnie torem akcyjnego Towarzystwa żegluga parowej na Dnieprze i akcyjnej Spółki wyrobów białokobrycznych na Zamarstynowie, które upadły, pochłonawszy kapitały przez akcjonariuszów złożone. Kiedy przed kilkoma laty powzięto myśl nabycia i prowadzenia Czerlańskiej fabryki papieru, wydrukowano i rozgłoszono szumne okólniki do subskrybowania akcji zachęcające, obiecując złote góry. Na okólnikach tych zamieszczony był *primo loco* podpis księcia Leona Sapiehy. Zwabiono tym okólnikiem i tym podpisem, nie jeden uczciwy człowiek przystąpił z częścią swego majątku do całemu zaufaniem do przedsiębiorstwa, tak silnie patronowanego, nie sądząc, że w krótko na utratę składki będzie. Upadek takich kilku przedsiębiorstw zabija w zarodku ducha asociacyjny, który w kraju naszym dopiero rozkręcać się zaczął a bez którego dziś w rzeczach przemysłowych nic znakomitszego zrobić nie można.

**Lwów 7 czerwca.** W ostatnim tygodniu mieliśmy deszcze, które wpłynęły pomyślnie na rozwój wegetacji. Stan temperatury jest tożsamo pomyślny, chociaż stopień ciepła jest za niski. Ceny frachtu powinny się być niższe, gdyż obecnie ukończono już wszystkie roboty w polu. Mimo to jednakże ceny nie spadły z dawnej swej wysokości, a to w skutek pomyślnego stanu i wielkiego ruchu w handlu zbożowym. W niektórych miejscach zachodniej Galicyi rozpoczęły się już sianokosy.

Ruch w handlu towarowym był normalny. Wyjątkowo wzniósł się w ubiegłym tygodniu handel towarami modnymi, mianowicie w kierunku ku księstwom Nadnadmajskim. Przyczyną tego objawu jest chwilowy popyt silny i otwarcie kolei żelaznej do Jass, która na handel bardzo korzystnie wpłynęła. Do Rosyi i księstw Nadnadmajskich wywieziono w ostatnich 8 dniach około 600 cetrarów tych towarów. — Ruch w handlu spirytusem osłabł znacznie. W kilku gorzelniach zamknięto powoli czynności, w skutek czego handel spirytusem mimo silnego popytu stoi nisko. Spirytus wywieziono w największej ilości do Bukowiny, a to dlatego, że transport w tę stronę jest łatwy. Za spirytus płacono 15 złr. do 15 złr. 50 c. W handlu cukrem nastąpiła w ostatnim tygodniu także chwilowa stagnacja. W Galicyi spodziewać się można korzystnego zboru buraków cukrowych, jakkolwiek zimne dni w ostatnich 14 dniach pod tym względem pewną szkód przyniosły. Z morawskich fabryk przywieziono w ostatnich 14 dniach 2000 cetrarów cukru. — Handel lnu i konopiami trzyma się zawsze w miernych rozmiarach. Za dobry gatunek płacono dość dobrze, ale wywóz zredukował się do szczyplych rozmiarów.

Ruch w handlu zbożowym był natomiast ożywiony, a mianowicie na targach wschodniej Galicyi. Z Brodów donoszą, że na targ tamtejszy przywożą zboże z powodu pomyślnego stanu dróg i cen korzystnych. Jakkolwiek dotychczas tylko żyto przywożono z Rosyi, mimo to jednak z wielkiego dowozu poznać można łatwo, iż produkcya Rosyi wpływa ogromnie na handel Galicyi. Do Brodów przywożą tygodniowo około 8000 cetrarów, a gdyby gatunek zboża był cokolwiek lepszy, przywóz wzrósłby podwójnie. Gatunek żyta przywiezionego z Rosyi do Brodów był bowiem tak zły, że właściciele musieli sprzedawać o 80 do 90 c. niżej cen zwykłych. Handel przemiała ożywił się w zachodniej Galicyi, zład wywieziono małe partye do Prus. Zresztą największe pszenicy zakupują krajowe młyny parowe. Ceny jęczmienia nie odpowiadały cenom innych gatunków zboża z ostatniego tygodnia. Jęczmień zakupowano w normalnej ilości dla gorzelnii. Cena owsa wzrosła w skutku znacznego popytu. Loco Lwów były ceny następujące: pszenica 170 fun. 9 złr., żyto 160 fun. 5 złr. 50 c., jęczmień 140 fun. 4 złr. 50 c., owies 100 fun. 3 złr. 50 cent.

Na targach zamieszanych były ceny następujące: Bohnia: pszenica 170 fun 10 złr., żyto 160 fun. 6 złr. 30 c., jęczmień 142 fun. 5 złr. 50 c., owies 100 fun. 4 złr. Przy wielkim popycie ruch był ożywiony w całym tygodniu. Złoczwów: pszenica 170 fun. 8 złr. 50 c., żyto 160 fun. 5 złr., jęczmień 140 fun. 4 złr. 50 c., owies 100 fun. 3 złr. 40 c. Popyt na pszenicę i żyto był znaczny. Na kole żelazną przywieziono 1000 korcy pszenicy i 1400 korcy żyta. Robiono zamówienia na koniec czerwca.

Była również i opasowość przywieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerlaniowską 2500 sztuk odesłano je dalej do Oświęcimia. Z tutejszego targu odesłano na kole żelazną 350 wółw. (Gaz. Lwo.)

Według reskryptu c. k. ministerstwa handlu, donosiła Dyrekcyja kolei północnej Ferdynanda, że handlarze bydła z Galicyi i Bukowiny bardzo często dla omińnięcia zarządzonego popasu w Oświęcimiu, nie oddają bydła na kolej z przeznaczeniem transportu do Florisdorfu, lecz tylko do innej jakiej stacji między Oświęcimem a Florisdorfem położonej (Lipnik) zład dopiero dalsze transportowanie do Florisdorfu zarządzają. Dla skutecznego zapobieżenia na przyszłość takim omijaniem istniejących przepisów upoważniono ministerstwo handlu Dyrekcyję kolei północnej, aby przy nadejściu do tej kolei transportu bydła oddanego na sta-

cyi w Przemysli lub na innych na wschód położonych stacjach kolei galicyjskich adresowanego do której ze stacji między Oświęcimem i Florisdorfem, kolei Ferdynanda, robiła zawieszony dalszy transport nadeszłego bydła od poprzedniego nakarmienia go i napojenia. Równocześnie zarządziło także c. k. ministerstwo handlu, aby transporta bydła nadesłane ze stacji wyż wymienianych galicyjskich do której ze stacji kolei północnej Ferdynanda położonych za Prerau lub do jakiej stacji północnej kolei państwowej, tak samo było karmione i napawane, jak bydło przeznaczone do Florisdorfu.

Z dniem 16 czerwca b. r. zostaną otwarte c. k. urzęda pocztowe dla przesyłek listowych i pakunkowych w Szezurowicach, Niebylecu i Dunajowie.

**Oświęcim 8go czerwca.** Na dzisiejszym targu wolewym było 2782 sztuk do sprzedaży, z tych sprzedano do Czech 1100 sztuk, do Prus 100, do Francyi 120 resztę wysłano do Wiednia. Płacono za cetrar (żywy) od 31 1/2 do 32 złr.

**Nowy Sącz 3go czerwca.** Pszenica 4-75, żyto 3-25, jęczmień 2-90, owies 2-40, groch 4-—, ziemniaki 1-65, słoma 2-—, siano 4-20, drzewo twarde 9-—, miękie 6-—, funt masła 50-—, okowita 50.

**Rzeszów 7go czerwca.** Pszenica 4-92, żyto 2-85, jęczmień 2-50, owies 1-90, groch 3-25, fasola 4-25, tataraka 2-40, proso 2-65, ziemniaki 1-15, rzepak 7-—, konieczyna 25-—, siano 1-75, słoma 1-25, drzewo twarde 9-—, miękie 6-—, mas okowity —60, funt masła —40, mięsa —19, kopa jaj —90, cetrar lnu 25-—, konopi 18.

**Biała 4go czerwca.** Pszenica 5-25, żyto 3-50, jęczmień 2-90, owies 1-90, kukurudza 3-80, groch 4-40, bób 3-50, soczewica 8-50, proso 7-50, tataraka 4-—, ziemniaki 1-76, siano od 2-50 do 3-—, słoma od 2-50 do 2-80, wełna od 50 do 100 złr., drzewo twarde 10-—, miękie 7-60, funt mięsa 25 cent., konieczyna 34-—. Robotnik dziennie 80 centów.

Rosyjskie dzienniki donoszą, że zatwierdzoną została ustawa: *Warszawskiego akcyjnego towarzystwa ubezpieczeń od ognia*. Towarzystwo zakłada się w Warszawie na akcyje dla ubezpieczenia wszelkiego rodzaju ruchomego i nieruchomego majątku, oraz towarów. Założycielami są: ksiądz Siergiej Koczubaj, Teodor Pauli, Wargunin, oraz bankierzy: Leopold Kronenberg, Bloch, Wertheim, Gincburg (bankier Petersburski), Istomni, Jakob Natanson i księgarz Maurycy Wolf. Towarzystwo ma prawo ubezpieczać: domy, fabryki, zakłady, meble, inne ruchomości domowe, rzeczy galanteryjne, ubrania itd., maszyny wszelkiego rodzaju, towary w domach, sklepach, na statkach i składach. W ubezpieczeniu nieruchomości ma się kierować istniejącymi w Królestwie przepisami. Działalność jego rozciąga się na całe Cesarstwo. W porozumieniu się z innymi towarzystwami ma prawo dopełniać ubezpieczenia tychże stowarzyszeń, oraz reasekurować się w innych towarzystwach. Kapitał zakładowy wynosi 2 miliony rubli i podzielony jest na 8000 akcji po 250 rubli każda. W przeciągu miesiąca od czasu otrzymania potwierdzenia statutów, ma być otwartym podpisywanie akcji przez następnych 6 miesięcy. Podpisywanie będzie wszakże przetrwane, skoro kapitał zakładowy podpisaniem zostanie. Podpisywać mają także osoby zagraniczne. Na akcyje wpłaca się od razu 50% o-

**Przegląd polityczny.**

*Depesze telegraficzne.*

**Paryz 7 czerwca.** Cesarz znajdował się wczoraj na balu w Tulierach danym przez Cesarzową. *La Liberté* uderza na Olliviera z powodu jego zachowania się w sobotę (podczas wniosku Bethmonta). *La Presse* przytacza powody naręczenia między Ollivierem a Gramontem.

**Paryz 8 czerwca.** W Algierji skazany został redaktor odpowiedzialny dziennika *Journal de Philippeville* za powtórzenie odezwy bułońskiej Ludwika Bonapartego na miesiąc więzienia, a dziennik na dwa miesiące zawieszony.

**Paryz 8 czerwca.** Książę Metternich rekonstruje przeciw wyłączeniu renty austriackiej z urzędowego biuletynu giełdy.

**Bern 8 czerwca.** Nathan przybył w 28 ludzi do Vicosoprano (nad Mairą) w kantonie Gryzonów, został przychwycony i odstawiony do Chur.

**Genewa 7 czerwca.** Plakat podpisany przez najznakomitszych robotników zwoluje na dziś wieczerę zgromadzenie narodowe wszystkich robotników, aby impugnując manifestacya odpowiedzieć na postanowienie majstrów rękodzielców budowniczych. Na jutro obawiają się groźnych wypadków.

**Florenca 7 czerwca.** Zapewniają, że resztki bandy Nathana zdołały się schronić do Szaw-

caryi. Osoby aresztowane w Liworno są po większej części członkami tajnego towarzystwa. Władze zabrały u nich plan powstania oraz listy Mazziniego.

**Florenca 7 czerwca.** Mazzini ma przebywać w Lugano. W Państwie Kościelnem zaciągają ochotników przeciw Rzymowi i dają im 150 franków na rękę, a 1 fr. dziennie.

**Genewa 7 czerwca.** Wieść krąży, że banda w liczbie 25 ludzi usiłowała pod Pizą zrobić zamach na kole żelazną. Przyszło między nią a urzędnikami kolei do starcia, przy czem jedna osoba została zraniona.

**Madryt 7 czerwca.** Na posiedzeniu Cortezów Rios Rosas odpowiadając na mowę Kanoy, który obstał za kandydaturą księcia Alfonsa Bourbon (syna królowej Izabelli), rzekł, iż niepryjaciele konstytucyi i rewolucyi, tudzież wszyscy zwolennicy restauracyi zwalczali monarchię wychodząc z plebisycytu, gdyż ta może przerodzić się w despotyzm. Gdyby teraz wybrano króla, żywiły niesfornie byłyby rozbrojone. Dalsze zaś trwanie bezkrólewia sprowadzi republikę.

**Londyn 7 czerwca.** Zapewniają, że Austria zerwała układy o ugodę z wierzycielami swymi angielskimi (względem opodatkowania kuponów od pożyczek austriackich) podobno z powodu nieprzyjaznego zachowania się komitetu giełdowego (komitet ten chciał wykluczyć kursa papierów austriackich z biuletynu giełdowego właśnie ze względu na opodatkowanie kuponów).

**Konstantynopol 7 czerwca.** Tefik pasza, następcą tronu egipskiego przybył tutaj i przyjmowany był z szacunkiem.

**Washington 7 czerwca.** Bil Schenka względem ukonsolidowania długu publicznego, odesłano do komitetu finansowego izby reprezentantów, upoważnia sekretarza skarbu do wydania jednego tysiąca milionów bonów 4 procentowych, spłacalnych w latach 30, wolnych od podatku i wymienialnych *al pari* za zostające w obiegu bony 5 procentowe w 20 latach spłacalne.

**Washington 7 czerwca.** Izba reprezentantów uchwaliła 150 głosami przeciw 35 bil zniżający podatki (cła) z poprawkami wniesionymi przez Schenka.

**Toronto 6 czerwca.** Około stu zbrojnych Fenistów przeprowadziło się w piątek w nocy przez Upton na parowcu „Chicago”. Wojska kanadyjskie wystąpiły z jednej, amerykańskie zaś z drugiej strony kanału S. Marycego. Peniści ujrzawszy wojsko, zaniechali zamierzonego napadu i ruszyli do Duluth.

Powyżej znajdują czytelnicy krótkie sprawozdanie z pierwszego posiedzenia „zjazdu” we Lwowie, od którego to miała się rozpocząć nowa era dla Galicyi. Ze zjazd ten wymierzony był przeciw centralnym komitetom wyborczym, z tem nie talli się podobno ci, co zjazd urządzali. Czy cały ten zjazd nie na to tylko się odbywał, aby kilku osobistostkom zapewnić krzesło w sejmie, pytanie inne. Zjazd wypadł bardzo pomyślnie — pisze jeden z dzienników lwowskich. Według innego dziennika było 200 gości z Galicyi. Cóż, kiedy wszystkich gości razem było zaledwie 80 i to po największej części ze Lwowa, bo z Galicyi około 30. Czy burza na pierwszym zebraniu, gdy chodziło o kwestyę formalną, przyczynia się do świętości i pomysłowości zjazdu, czy wreszcie znany z telegramu dziwłóg uchwały tak dalece zaszczepił rozumowi stanu większości zgromadzenia, pozostawiamy ocenie czytelników. „Dopatrzone się” pięć odcieni stronnictwa na zebraniu, i z każdego z tych odcieni wzięto po pigię członków do komisji „programowej”. I jakież to są odcienia? Demokraci, rezolucyoniści, mamelucy — i niezawisli — to cztery „stronnictwa”, a krakowskie „koło polityczne” także postawiło pigię kandydatów do komitetu, a zatem „koło polityczne” także stronnictwo, jakkolwiek oświadczone przy jego założeniu, że ma ono „łączyć ludzi wszelkich opinii politycznych”. Nakoniec *Dziennik Lwowski* nie myśli wcale „o zlaniu się stronnictw”, ale o „organizacyi stronnictw politycznych”. Zjazd stronnictwa nie na to, aby się „łączyły”, lecz „rozdzielały” i organizowały, to zaprawdę całkiem niesłychany dotąd sposób wytworzenia opinii w kraju.

Wczoraj już po wyjściu dziennika, o godzinie 9ej wieczerz odebraliśmy w tym przedmiocie następujący telegram:

**Lwów 8 czerwca.** Pierwszą część programu wspólnego (patrz *Czas* N. 117) zjazd przyjął. Z członków żadnego stronnictwa wybrano do komisji: Chranowski, Szemelowski, Golski, Wolski, Rubenbauera.

Na list podany przez nas w niedzieli odpowiada długim artykułem *Dziennik Polski* w numerze wtorkowym, który dopiero nas doszedł. Pozostawiając sam przedmiot polemiki autorowi zamieszonych uwag, jeżeli odpisać uzna za stosowne, podejmujemy w kilku słowach te zarzuty *Dziennika Polskiego*, które się nas wprost tyczą. Załujemy i my wraz z *Dziennikiem*, że nie zosta-

wił kronikarzowi tej rozprawy, bo mu się bez wątpienia lepiej udaje; argumenta polityczne zawsze żartobliwym tonem kroniki trąca. I tak zarzuty „zdrady” i „czwartego podziału Polski”, które znow *Dziennik* powtarza, nie były dla nas „bolesne” jak powiada, ale były i są tylko śmieszne, co z pewnością każdy dostrzeże w naszej odrprawie. *Dziennik* powiada, żeśmy ich „strawili” mogli — na „niestranność” chorować tylko mogą owi „szlachcice” założyciele pisma, które ich zawiodło.

Lecz to rzecz kroniki, jak powiada *Dziennik*. Zarzucą nam *Dziennik* konserwatyzm, że chcemy *statu quo*, i przeciwni jesteśmy wszelkiemu ruchowi. Dowodów na to nie ma, tak jak na to, że *Czas* wsteczny. Nie dowiedliśmy, że chcemy *statu quo* ani w r. 1861 ani później, domagając się gminy, zniesienia propinacyi itd. *Statu quo* zmienio się też bardzo w Galicyi, ale podobnie jak dopiero *Kraj* z małoletniości wyprowadził Galicyę, tak znow zdaje się *Dziennikowi*, że *statu quo* zmienio się dopiero od czasu, jak on wychodzi, od ośmiu miesięcy. My zaś nie chcemy zmian w duchu liberalizmu wiedeńskiego, ani ruchów bezowocnych, czcze demonstracye lub osobiste zamiary mających na celu, jak np. zjazd stronnictw postępowych. Chcemy zmian w duchu polskim, krajowym, ruchów na seryo i politycznych. *Dziennik* jest konserwatywny gdy chodzi o liberalizm wiedeński. Radzi przyjąć co bądź, gdy liberały były u ministerstwa; dziś sroży się, jak mu to wybornie *Gazeta Narodowa* wykazała. *Dziennik* nie jest bynajmniej „radykałnym”, jest tylko liberałem wiedeńskim. Ale też zapewne dla tego uważa się za „słonce” i chce, abyśmy się koło niego krecili, i tym sposobem satelitów liberałom przysporzyli.

Zarzuca *Dziennik*, że *Czas* popiera p. Potockiego, bo się spodziewa utrzymania *statu quo* Jakiego? Oto „stanowiska odrębnego Galicyi, zupełnego jej samorządu *Czas* nie chce.” *Dziennik* dla potrzeb polemicznych miesza samorząd z odrębnym stanowiskiem, co jest całkiem różne. *Czas* nie chce i nie chciał odrębnego politycznego, to jest prawno-państwowego stanowiska dla Galicyi, z wewnętrznego i zewnętrznego powodów. Ale *Czas* chce samorządu, i zawsze za nim walczył, to jest administracyjnej odrębności. Lecz zapomina *Dziennik*, że w tym samym artykule napisał: „równie *Dziennik Polski* jak *Czas* uważa przyjsie hr. Potockiego do stery za zwrot dla naszej sprawy pomyślny; równie *Dziennik Polski* jak *Czas* przemawiać będzie przeciw wszelkim krokom, któreby utrudniały hrabiemu Potockiemu doprowadzenie do skutku ugody między Galicyą a rządem; równie *Dziennik Polski* jak *Czas* użyćy rodakowi powołanemu do trudnego dzieła reorganizowania Austryi według sił swoich wszelkiego naleznego poparcia”. Mniejsza więc o to, z jakich to uczyni powodów, ale nie powinien zarzucać tego *Czasowi*. Dalecy jesteśmy od wymawiania mu, że lubo niedawno pisał z goryczą „o antreprenierach, co wzięli w posesyę Galicyę”, wszedł sam, jak się zdaje, do tego konsorcjum. Tem lepiej.

Przaska *Bohemia* konstatuje, że koncesye, jakie gabinet obecny ofiaruje Polakom, mieszczą się w protokółach ministeryalnych z lutego i marca, że zatem pochodzą jeszcze z czasów ministerstwa Hasnera i Herbsta. *Bohemia* nie przynosi nowiny. Już *Nova Presse* poprzednio dowodziła, że zupełnie te same koncesye p. Giskra dawał Polakom, a dwa dzienniki krajowe nawet nie wahały się bez komentarza zacytować wywodu *Nowej Pressy*, która — gdy idzie o opozycyę przeciw rządowi obecnemu — zaraz uchodzi za powagę. Centralistyczne organa nikomu nie zamydą oczów. Kiedyz to, pytany się, p. Hasner *et consorts* słyszeć się dali z jakakolwiek tylko ofertą? czy może wówczas, kiedy ów mistrz frazeologii rozwijał teoryę o rozmaitych „stanowiskach”, „głównych liniach”, „granicznych liniach” swej polityki, lub kiedy po kilkotygodniowych czechy rozprawach w słynnym wydziale rezolucyjnym rząd nie chciał zdania swego objawić, nie usłyszawszy wpiery ostatniego słowa wydziału, a wydział odwrotnie dyskutował i nieuchwalał, nie usłyszawszy ostatniego słowa rządu, aż wydział wreszcie ku największemu ministrowi zadoleniu nad rezolucyą przeszedł do porządku dziennego, a wyborem p. Schindlera sprawodawcą największą Polakom zadał obelgę? I na cóż się przydadzą podobne wymysły, że „w protokółach ministeryalnych dawnego gabinetu mieściły się te same koncesye”? Jeżeli się mieściły, to może dla prywatnej rozrywki pp. ministrow.

Nie się we Francyi nie dzieje, a jednak codziennie spotykamy się po dziennikach francuskich tak opozycyjnych jak wstecznych z przewidywaniem upadku gabinetu Olliviera. Mimo tego w Ciele prawodawczem dobrze się mu wiedzie chwilowo. W zasadzie jednak takie zwycięstwa, jakie odnosi Ollivier pod zagrożeniem podania się do dymisyi, przypominają Schmerlinga, któremu wszystko pozwalano przez miłość dla liberalizmu, tak, iż wśród tego liberalizmu znikła istotna wolność. Liberalizm jest też cechą gabinetu Olliviera, a nie wystarcza on za surrogat wolności. Od czasów Rouhera nie się nie zmieniło, prócz, że opozycya może głośnieć mówić. Dotychczas nie potwierdzają się wieści o upadku Olliviera i powołaniu na jego miejsce Schneidera,

ani też nie zasługują na bezwzględną wiarę wieści o nieporozumieniach Olliviera z Gramontem, ale zaprzeczanie w tym duchu dane nie utrwał jeszcze gabinetu.

Usiłuje wiele dzienników przedstawić niezbedność zerwania między Francją i Rzymem. W tym celu nawet *Gazeta augsburska* — która, jak słychać, przeszła na własność Stroussberga, co znaczy istotnie na własność rządu pruskiego, bo Stroussberg jest parawanem dla wielu pokątnych działań gabinetu berlińskiego — donosiła była o nowej nocie francuskiej wręzonej już kard. Antonellemu a grążącej odwołaniem wojsk, rozdzieleniem państwa i kościoła. *La Patrie* zaprzeczyła po prostu, aby taka nota odeszła do Rzymu. *Dziś Gazeta augsburska* nie obstała już przy mniemanej nocie, lecz powiada, że z zapatrywaniem się jej zgadza się *Correspondance Havas*, która lubo zaprzeczyła również nocie, wszelako twierdziła, że rząd francuski będzie umiał wyciągnąć wszelkie korzyści z memorandum hr. Daru, a następstwem zachowania się kuryi rzymskiej mogłoby być odwołanie wojska francuskiego i rozdział kościoła i państwa. Otóż to, co *Cor. Havas* podaje jako rozumowanie, *Gaz augsburska* stawia jako fakt, i na podstawie tych swoich mylnych informacji z Paryża układa telegram z Rzymu donoszący o wręczeniu nieistniejącej noty, a wreszcie powiada dziś, że to wszystko jedno!

Taka sama wiadomość podano pisząc o nocie austriackiej w poparcu żądań francuskich. *La Liberté* ogłosiła nawet treści despesy austriackiej, także nieistniejącej. *Indép. belge* mówi zaś, że żadna temi czasy nie wyszła z Wiednia depesza do Rzymu.

Zgromadzenie kortezów w Madrycie uchwaliło 13 tylko głosami większości, wniosek zmiany sposobu głosowania na króla, a mianowicie, iż wybór winien nastąpić prostą większością wszystkich wybranych, nie zaś tylko większością obecnych deputowanych.

Marszałek Saldanha zamierza uprosić administracyę w Portugalii, a natomiast powiększyć siły zbrojne do 30,000 ludzi. Liczbę ministrów chce on zmniejszyć z siedmiu do trzech, znieść dyety deputowanych, place urzędów dworskich, itd.

Nie daje wiary *Gaulois* ciszy na Wschodzie, uważając ją za przedpowiadek burzy, i utrzymuje, że uzbrowienia wicekróla, których on się wypiera, podjęte zostały na nowo, że zamówił wicekról w Bruskeli i Nowym Jorku tak zwane kartaczówki, a wreszcie, że układy toczy z Rosyą za pośrednictwem Mirchera beja, który się znosi z generałem Murawiewem Amurskim przez niejakiego Nabarona, a układy te mają na widoku przymerze.

**Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.”**

**Lwów 9 czerwca.** Smolka wniósł rezolucyę przpuszczającą jedynie wybór federalistycznych kandydatów; Komisya rezolucyą tę odrzuciła, przeciw czemu demokraci się zastrzęgli.

**Paryz 9 czerwca.** Wczoraj bardzo burzliwe były rozprawy w Ciele prawodawczem z powodu ukarania żołnierzy w Strasburgu za udział w niedozwolonym zgromadzeniu, tudzież z powodu postępowania jednego pułkownika przeciw wychowawcom szkoły farmaceutycznej, którzy ułożyli proklamacyę podburzającą. Po stanowczem oświadczeniu ministra wojny, Izba uchwaliła proste przejście do porządku dziennego.

**Florenca 9 czerwca.** Na posiedzeniu senatu wczoraj podczas rozpraw nad budżetem, minister spraw zagranicznych oświadczył, iż polityka Włoch pod względem Soboru polega na zupełnem wstrzymywaniu się; co się zaś tyczy okupacyi francuskiej, żadna nie zasła zmiana. Włochy trzymają się polityki wyczekującej i ubocznej, którą okoliczności zdają się nakazywać. Od rządu greckiego domagają się Włochy ukarania winnych i współników ich, oraz śledztwa z powodu zachowania się władz (w sprawie zabójstw maratońskich).

**Liworno 8 czerwca.** Między Lukką i Pistoją a prowincyą Bononką pojawiły się bandy.

**Kursa.** Wiedeń 9 czerwca godz. 2 minut 55 5/8 zjedn. dług państwa bankn. 60.35. — zjedn. dług państwa w srebrze 69.95. — Losy z r. 1860 96.60. — Akcyje banku 724. — Akcyje kredytowe 253.40. — Londyn 121.50. — Srebro 119.25 — Dukat —. — Lombardy 190.90. — Losy z roku 1864 116.75. — Akcyje franco-aust. 119.25. — Napoleony 9.70. — Akcyje kol. gal. Karola Ludwika 243.25. — Akcyje kol. Lwow.-Czerniow. 207. — Akc. kol. północ. -wsch. 166. — Akcyje banku związkow. (Vereinsbank) 108. — Akcyje banku jeneral. 85. — Renta w srebrze 70.10. — Oblig. indemniz. gal. 74.50. — Akcyje banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 113. — Akcyje anglo.-banku 307.50 Akcyje kol. rzędow. 396. — Akcyje kol. siedm. 172.50. — Akcyje kol. Rudolfa 166.75. — Akc. kol. Pardubic. 174. — Akcyje kol. północ. 229.25. — Tramway 210.50. — Akcyje banku budowy 70.75. — Akcyje kol. wschod. 96.25. — Akcyje kol. Alfeld. 174.50. — Akcyje banku anglo - węgierskiego 95. — Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR.

Antoni Kłobukowski

Kurs papierów i pieniędzy		Listy zastawne		żądają		płać		żądają		płać		żądają		płać		żądają		płać	
Kraków 9 czerw.	110	108	5 Banku nar. los.	98 50	98 25	Kolei zachodn. c. El.	212 75	212 25	Kol. pół. C.F. 1000 k.m.	92	91 50	Imperyjal rosyjskie	120 25	119 75	Odchodzą	Przychodzą			
Sreb. polst. za 100 z.	115	112	5 galicyjskie	76 80	76 80	„ Parduubickiej .	174 75	174 25	„ „ 200 f. w. a.	89	88	Srebro	121	120 50	rano	po poł.			
„ nowe obr.	110	108	5 gal. zakł. kr. włoś.	91	90 75	„ południowej .	191 30	191 10	„ „ w srebr. 5/8	107 50	107 25	Talary wspanyone	121	120 50	rano	po poł.			
Listy zast. pol. z kup.	95 1/2	94 1/2	5 węgierskie los.	91	90 75	„ Galicyjskiej .	241 75	241 25	Kol. zachod. Czes. za	94	94	Prus. bilety kas. . .	81	80 1/2	w Krakowie:				
Banku pol. 100 z.	447	444	5 węgierskie kred. austr.	101	100 75	„ Czerniowieckiej .	207	206 50	300 f. a. w. sr. 1000 f. w. a.	94	94	„ wiedeński	11 35	10 22	lwowski	5 33	3 96		
Ruble ros. za 100 r.	15 1/2	15 1/2	5 zakł. kred. austr.	101	100 75	Kol. węg. półn. wsch.	166 75	166 25	Kol. polud.-pół. niem.	92	92	„ „	6 28	5 30	wielicki	8 15	8 15		
Talary pr. za 100 tal.	181	180	5 „ „	101	100 75	Kol. Rudolfa 200 f. w. a.	167 30	166 90	— 5/8 — za 100 fl.	92	92	„ wiedeński	10 10	3 38	„ „	11 59	9 5		
Banku. pr. za 100 z.	82 1/2	82	5 „ „	101	100 75	Akc. kol. Alf. finam.	174 75	174 25	— w srebrze	87	86	„ do Oświęc. wrocławski	6 3	—	„ „	9 52	3 21		
Srebro nowe austr.	120 1/2	119 1/2	5 „ „	101	100 75	„ Koz.-Bogum.	67 75	67 25	Kol. Gal.K.L.Emis. II.	98 50	98 25	„ warszawski	8						

